DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu —Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 15go Sierpnia 1854.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem : *Mr. Zabicki, 36, Regent Square, Gray's Inn Road, London.*

POWSTANIE W HISZPANII.

Powstanie Hiszpańskie, jakkolwiek się zakończy, zawsze wywrze ogromny wpływ na przyszłość europejską.

Gdyby po niem nie zostało nic więcéj, tylko to jedno, że przyszło w chwili, kiedy reakcyi na pewne już się zdało, że spokojnie zasypiać może na laurach krwią zbryzganych,—gdyby tylko było dowodem, co rewolucya może gdy zechce, już tém samém, byłoby wypadkiem ważniejszym w skutkach, nad wszystkie analizy zimnych filozofów i obliczania politycznych rachmistrzów.

Hodie mihi—cras tibi. Reakcya gdziekolwiek rozwielmoża się jeszcze, wie już od dzisiaj, co ją czeka jutro.

— A więc ostrzej jeszcze od dzisiaj do rewolucyi się wezmie, rzekną samoluby i tchórze.

— A więc rewolucya, jeśli gdzie nie poczuła jeszcze co może, musi to poczuć od dzisiaj, odpowiadamy samolubom i tchórzom.

W Hiszpanii, wszetecznice : Krystyna z Izabellą, i ich spółka : Sartorius, Salamanca i Blazer, pastwili się nad trupem hiszpańskim,—a zaledwo, on mniemany trup poruszył się w mniemanym grobie swoim,—a co się stało z Messeliną i Katarzyną hiszpańską, z Cycesbejami i Meternichami hiszpańskiemi!....

Powstanie hiszpańskie ma tę jeszcze dla nas ważność szczególną, że przypomina i podaje wzór, jak naród dbały o wolność i o prawa swoje, winien korzystać z chwili sposobnéj do upomnienia się o nie. W innym razie, Bonaparte, na piérwszą wieść podobnego powstania hiszpańskiego, pewnieby już przerzucił kohorty swoje po za Pireneje, jak to był poprzednio zrobił z Rzymem, a niedawno z Grecyą ; —Hiszpanija poczuła, że on sąsiad jéj, zajęty—na Wschodzie i na Północy, w Turcyi i na Baltyku, w Rzymie i w Grecyi, i przeto zerwać się na Hiszpanię w chwili téj nie może,—i powstała. Zaistéż powtarzamy, wielki to wzór, który jeśli będzie dla nas głosem na puszczy, jeśli korzystać nie zechcemy z obecnego zajęcia się Moskwy, z wojny europejskiéj, z przykładu hiszpańskiego, z narodowéj gotowości naszéj, tedy zmarnujemy najpomyślniéjszą sposobność, i istotnie : przybędzie ojczyznie naszéj nieprzyjaciel, jakiego nigdy jeszcze nie miała, to jest : My Sami.

Zapewne, nie wszystko w Hiszpanii stało się już, co stać się było powinno. Ale też nie odrazu zbudowany Kraków. Sam Bóg potrzebował sześciu dni do stworzenia świata swojego. Zapewne, Espartero, O'Donnel, Dulce, to nie Wasyngtony. Alež nim przyszedł Chrystus, poprzedzić go musiał Jan Chrzciciel.

Dzisiejsza rewolucya Hiszpańska, nie już od r. 1837—roku swojéj rewolucyi monarchiczno-konstytucyjnéj, ale od roku 1848—roku początkującego rewolucyę ludowo-republikancką, zrobiła znaczny postęp, dorzuciła wielkie słowo : *Moralność.*

Rewolucye europejskie r. 1848,—podobnie jak powstanie nasze z r. 1830,—ograniczyły się do zepchnęcia żołdactwa z bruku rewolucyjnego, do wyrzucenia go z bronią w ręku za mury powstałych stolic,—dzisiejsza rewolucya hiszpańska, nie wypuściła go wprzódy ze swych objęć rewolucyjnych, aż go nie obrała z ostatniego naboju i ostatniéj broni zaczynając od patrontasza żołnierskiego aż do jeneralskiéj szpady, i dopóki nie oddała ich w ręce Ludu.

Otóż jeszcze, nie tylko sama broń, ale władza, ale rząd musi powrócić do Ludu.

Nie Cavaignac lub Bonaparte, nie Chłopicki lub Krukowiecki, ale rewolucya sama, samą sobą kierować, to jest siłą swą rozporządzać i wolę swą ma wykonywać w przyszłości.

Polska być bez rządu nie może, powiadają rządowcy. O! tak jest,—nie może. My to wiemy równie dobrze jak oni. Ale tym rządem Polskim, nikt inny być nie może, tylko sama Polska, tylko Lud Polski,—tak jak Polska bez Boga ostać się nie może, tylko tym Bogiem Polskim, nikt inny być nie może, tylko Bóg sam,—i tak jak Polska być bez urzędników nie może, tylko ci urzędnicy polscy niczém być inném nie mają, tylko sługami Polski.

Gdziekolwiek on jest żywy, ktokolwiek i jakkolwiek on się nazywa,—i choćby sami z grobu powstali bohatyrowie tak świętych imion, jak Wasyngton albo Kościuszko,—zawsze i wszędzie, pamiętać mamy, że żaden z nich niczém inném nie jest i być nie powinien, tylko sługą Ludu,—a pamiętać mamy o tém od dzisiaj, bo od dzisiaj czas jest na dobie.

POSPOLITE RUSZENIE.

(*Dokończenie.*)

Poznawszy skutki zachodnio-europejskiego systematu wojny, zastanówmy się jaka jest przyczyna nieufności w pospolite ruszenie. System ten dlatego nieznajduje jednogłośnego u nas przyzwolenia, że ludzie sądzą o rzeczach powierzchownie. Niezgłębiając przyczyn, skoro skutek nieodpowie oczekiwaniom, zdaje im się, że dowodzą głębokiego rozumu wykazując i głosząc wady systematu, pomijając jego zalety. Konfederacya barska nieudała się, i znalazł się jeden filozof Polski, (Trentowski) który patryotyczne to dzieło nazwał, szaleństwem. Do takiej głębokości filozoficznéj, niemamy pretensyi i nie pójdziemy jéj torem.

Jeżeli pospolite ruszenia, od czasu upadku Polski, nie wydały u nas dobrego skutku, to nie dlatego, jak to głoszą niektórzy, że sztuka wojskowa zrobiła wielki postęp w Europie, i że pospolite ruszenie zaledwo wystarczać mogło przeciwko Moskalom i Tatarom, u których wojskowość w kolebce było. Prawdziwa przyczyna bezskuteczności pospolitych-ruszeń leży w tem, że od upadku kraju nie wyprowadzano ich na scenę. Król Stanisław Poniatowski, 2go Lipca 1792, zwołał wprawdzie pospolite ruszenie, wszakże wcale go nieużył i przez przystąpienie do Targowicy, sromotnie zakończył kampaniję. W r. 1806, i w następnych latach, Napoleon I. gardził narodowym tym systematem, a nawet starał się zwichnąć go, przez utworzenie konfederacyi jeneralnéj, która d. 20 Grudnia 1812 r. ogłosiła pospolite ruszenie samej tylko szlachty. Powstanie to, wcale nieprzyszło do skutku, i ograniczyło się tylko na formowaniu jazdy lekkiéj, po jednym koniu na 50 dymów, za które Marszałkowie departamentowi wydawali gminom kwity na 250 Złp. mające być wypłacone ze skarbu publicznego. W r. 1831, Chłopicki niemiał ani jednej skałki dla powstania, a cóż dopiero dla pospolitego ruszenia? Późniéjsza odezwa Skrzyneckiego po przejś-

cie Moskali przez Wisłę było tylko parodyą. Wszakże instrukcya z d. 30 Czerwca 1831 r. należy do najlepszych jakie do owego czasu pojawiły się w Polskim języku. Nic więc dziwnego, że ile razy niechcieliśmy użyć pospolitego ruszenia, tyle razy nieprzyniosła ona żadnego skutku. To jest pewna że ilekroć chociaż bojaźliwie, wzywaliśmy cały naród do broni, skutki pokazały się mniéj lub więcéj widoczne, w miarę mniéj lub więcéj dobrej wiary, z jaką zstępowaliśmy do ludu. Powstanie Kościuszki nie było przygotowaném żadną propagandą, ani żadnym spiskiem. Całe sprzysiężenie ograniczało się na kilku młodych ludziach wzywających Kościuszkę aby podjął się dowództwa w powstaniu. Zebrani na radę patryoci, mianowicie, Kościuszko, Potocki Ignacy, Kołątaj, Zajączek, widzieli że szlachta nie była przygotowaną do powstania, lecz nadzieja wielkich skutków, jakie mogło wydać pospolite ruszenie chłopów, skłoniła ich do przyjęcia wezwania, Wojna ta trwała dosyć długo, aby okazała że nadzieje patryotów nie były urojeniem. Przy silném popieraniu systematu, na którym chciał polegać Kościuszko, można było zbawić ojczyznę. W Racławickiéj rozprawie dwie bronie: Karabin i Kosa, walcząc przeciwko téjże samej taktyce i regulaminowi ubiegały się o pierwszeństwo. Kosa odniosła zwycięstwo. Moskale z trzech stron przypuścili attak przeciwko Polakom. Attak na prawe skrzydło wcale się nie udał, gdyż głęboki wąwóz zasłaniał tę pozycyę. Attak na środek odpartym został przez kolumnę Kosynierów którzy w wigilię bitwy do obozu przybyli. Najkrwawsze starcie dla Polaków było na lewém skrzydle, gdyż tam, powiada Zajączek, stała polska regularna piechota, która według przyjętego zwyczaju rozpoczęła ogień.—W téj nieszczęśliwéj pukaninie więcéj zginęło Polaków, aniżeli w całéj rozprawie. Kościuszko i Zajączek nadzwyczajną mieli trudność, aby zmusić piechotę do zaprzestania strzałów i poprowadzić ją na bagnety.

Drugą wojną, dowodzącą skuteczności pospolitego ruszenia jest powstanie Poznańskie 1848 r. Tam chłop, nie wzywany nawet żadnemi wiciami, stanął w liczbie 20,000—a pomimo niewypowiedzianych błędów tak politycznych jak i strategicznych, pokazał się wszędzie wyższym od żołnierza pruskiego. Zaręczyć można że każde regularne wojsko przegrałoby bitwę pod Miłosławiem. Po wyrżnięciu obozu w Książu, w wojsku regularném musiałaby nastąpić demoralizacya, którą jedynie opuszczając Miłosław i przyjmując zaczepny system działania można było pokonać.— Należało spiesznie ubiedz nieprzyjaciela, a nie czekać go na odporném stanowisku. Jeżeli ruch zaczepny był niepodobny, to postawa odporna była zgubną. W takim razie należało się cofnąć ze swoich stanowisk, i skoncentrować przed przyjęciem bitwy resztę pozostałych sił.— Wszelako pomimo zredukowania sił narodowych, przez występne układy z 20,000 na 4000, pomimo klęski w Książu, pomimo ograniczenia się do odporngo wyczekiwania nieprzyjaciela, pomimo nieściągnienia przed bitwą oddziałów Pleszewskiego i Nowowiejskiego, Kosynier Polski nie zwątpił, dotrwał na miejscu aż do przybycia posiłków. Zaiste zwycięstwo natrętnie cisnęło się nam w ręce, nie umieliśmy z niego korzystać. Zamiast nakazać pospolite ruszenie, woleliśmy łudzić siebie i drugich nadziejami układów, formacyą regularną z łaski JMci Króla Pruskiego. Wina to wielka, wina bardzo wielka, ale nie wina pospolitego ruszenia, którego niebyło, którego unikaliśmy, któregośmy się w 1848 r. tak bali, jak Chłopicki w 1830 r. powstania.

Wspomniawszy w ogóle o przyczynach, dla których próby pospolitego ruszenia nie udały się dotąd w Polsce, wykazać teraz należy praktyczność tego systematu.

Każdy wiek, każdy naród ma swoją praktyczność, która zasadza się na wierném spełnieniu tego co jest w chęci, w pojęciu, w życzeniach myślącéj części narodu, a to na mocy ludowego prawa: *Vox Populi vox Dei*. Nie jedna praktyczna prawda przed tysiącem lat, przeszła dzisiaj w krainę artystycznej inspiracyi dla poetów i romansistów, i nawzajem niejedna myśl będąca kiedyś utopiją wybujałéj imaginacyi Platona lub Sokratesa, jest dziś dokonanym czynem. Któżby dziś ośmielił się wprowadzać reigiję zasadzającą się na wielobóstwie greckiem? A wszakże była to rzecz bardzo praktyczna za czasów Arystotelesa. Któżby chciał wskrzeszać instytucyę błędnych rycerzy? A wszakże była ona płodem praktycznego rozumu Karola Wielkiego. Kto za czasów Arystotelesa śmiałby dowodzić że niewolnik ma taką duszę jak każdy człowiek? Kto za Karola W^{go} poważyłby się rozprawiać o równości praw cywilnych dla kobiety i dla mężczyzny? Dopóki w Polsce, z jednéj strony, kmieć był w zupełnéj nieświadomości samego siebie i praw jemu należnych,—a z drugiej strony, dopóki szlachta rozpita, zniewieściała, płacona przez zagranicznych pretendentów do korony polskiéj, służyła obcym i naśladowała ich zwyczaje, dopóty pospolite ruszenie było u nas niepraktyczną utopiją, bo zbywało mu na punkcie oparcia. I tu jest cała tajemnica upadku konfederacyi barskiej, zasadzającéj się na heroicznym patryotyzmie pewnej części szlachty, która niemogąc się domacać potęgi narodowéj ani w zepsutéj szlachcie, ani w upośledzonym chłopie, szukała sprzymierzeńca w Turcyi, rzucała się w opiekę Austryi, wyczekiwała posiłków i wsparcia od Francyi. Lecz od czasu, kiedy Konstytucya 3^{go} maja powiedziała chłopu: Jesteś pod opieką prawa! — Kiedy w krakowskiéj sukmanie, Kościuszko szlachcic i jenerał, ogłosił w obliczu Boga i ojczyzny bratem kmiecia. Kiedy sam Napoleon powiedział: że chłop jest wolnym. Kiedy król pruski oczynszował chłopa. Kiedy rozszerzać się zaczęła propaganda Towarzystwa Demokratycznego po całej ziemi polskiéj. Kiedy manifest krakowski z r. 1846 wyrzekł: znosi się pańszczyzna! A komitet krakowski w 1848 dopominał się o wykonanie. Kiedy chłop polski zaczął spiewać "B o w n a s z e j o j c z y z n i e j u ż p o s z l a c h e t c z y z n i e"—od tej chwili pospolite ruszenie ludowe stało się u nas możliwem. Dowodem tego jest postępowanie chłopów w całéj potrzebie Poznańskiéj 1848 r. zbieranie się ich w 1849 r. pod Chrzanowem, w zamiarze oparcia się rekrutacyi austryackiéj; dowodem zapraszanie w 1848 r. przez chłopów galicyiskich szlachty, aby wracała do domów; dowodem nareszcie przechodzenie chłopów z kongresowéj Polski do obozów w Poznańskiem.

Z drugiéj strony, i szlachcic pozbył się wielu fałszywych pojęć, czas uleczył w nim wiele chorób politycznych i socyalnych. Klassa ta, jeśli dotkniętą jest jeszcze jaką chorobą, to wspólną wszystkim ludziom przygniecionym długą niewolą. Chorobą tą, jest nieśmiałość, chęć stawienia jak najmniej na kartę, pragnienie wyswobodzenia ojczyzny bez kosztu, a raczéj cudzym kosztem. Niezaprzeczenie jestto wielka wada, przecież nie wystarczająca, aby pospolite ruszenie było u nas niepodobném. Szlachta w chwili początkowania będzie wahającą się, niepewną. Lecz choćby, już nie z patryotyzmu, to skutkiem uległości do jakiéj nawykła długą niewolą, przyjmie wyswobodzenie ojczyzny, i właśnie: Pospolite ruszenie, ze strony szlachty, a właściwiéj ze strony pewnej jéj cząstki, nie dozna innego oporu, prócz jéj bezwładności. Bierność ta pojedynczych indywiduów nie będzie dosyć silną, aby stworzyła reakcyę w powstaniu. Cała zatem działalność i żywotność narodu, nie zużywając się w wojnie domowej, ku pospolitemu ruszeniu skierowaną być może. Wiadomo to każdemu że bierność wyższych warstw społeczeństwa, zawsze jest wynikiem dwóch przyczyn,—egoizmu lub niedowierzania. Z egoistami, Towarzystwo lat kilkanaście rozprawiało. Kto z nich swojéj indiwydualności nie utopił w zdroju łez ludowych, kto pomimo ciągłego rozniecania ognia rewolucyjnego siłą propagandy demokratycznéj, pozostał odosobnioną jednostką, takiego dziś nawracać, byłoby to groch na ścianę rzucać. Niedowierzającym tylko i bojaźliwym, słów jeszcze kilka się należy, aby im wykazać że nieufność ich niema żadnej podstawy.

Trzy mogą być zarzuty przeciwko pospolitemu ruszeniu, formułujące się w ten sposób: Aby wojnę prowadzić z nieprzyjacielem takim jak jest nasz, potrzeba 1° massy wymusztrowanej, wprawnej do manewrów; 2° mieć dostatek broni i stosowną artyleryę; 3° być panem podstawy operacyjnéj, zaopatrzonéj w fortece i zakłady wojskowe. Ponieważ zaś pospolite ruszenie, mogą powiedzieć przeciwnicy jego, trzech tych warunków nieprzedstawia, jest więc niepodobném w Polsce, bez obcéj pomocy. Otóż należy nam wiedzieć że warunki te, albo nie są absolutnie niezbędne, albo li też pospolite ruszenie posiadać je może. I to jest, co zamierzamy obejrzeć ostatecznie.

Skoro dwie armije przeciwne występują do wojny, nie mogą pod wszystkiemi względami być sobie zupełnie równe, czyli przedstawiać

wszystkich warunków tożsamości—jak np. szachy, Jedna górować będzie liczbą, druga wyrobieniem,—ta męztwem, tamta uzbrojeniem. Główną zaletą i powinnością każdego naczelnictwa jest umieć korzystać z wyższości, jaka jest w siłach pod jego rozporządzeniem będących, a nie dozwolić nieprzyjacielowi ciągnąć korzyści ze swoich wyższości. Przedewszystkiem, nie należy używać taktyki w którą nieprzyjaciel wprawniejszy, ani walczyć bronią w któréj on jest mocniejszym; bo tym sposobem rozmyślnie dawałoby mu się wyższość nad sobą. Pospolite ruszenie ma za sobą liczbę, nieprzyjaciel wprawę. Ztąd wynika, że powstanie powinno swoje liczne kolumny spiesznie i prosto posuwać do głównego punktu, a nie dawać nieprzyjacielowi czasu do manewrów. Należy zasłonić pospolite ruszenie strzelcami i kawaleryą, aby nieprzyjaciela zmęczyć i osłabić. Alarm robiony na nieprzyjaciela w nocy, będzie bardzo korzystnym i łatwym dla powstania, dokładnie obeznanego z położeniem gruntu. Skoro zaś przyjdzie do stanowczej rozprawy, należy zebrać jak największę massę ludu. Nic niebędzie nadzwyczajnego, przeciwko nieprzyjacielowi liczącemu tysiąc ludzi w jakim powiecie, zebrać 8000 do 10,000 pospolitego ruszenia, i niewdając się z nim w żadne manewra i konszachty, opasać go w koło strzelcami i kawaleryą lekką, i odrazu w kilku kierunkach posuwać kosynierskie kolumny do attaku.

Gdybyśmy regulamin pospolitego ruszenia chcieli zastosować do regulaminu nieprzyjacielskiego, to bez wątpienia pobici byśmy zostali. Przeciwnik ćwicząc swe wojska przez długie lata musztry, parad, rewij i manewrów, nabył tyle wprawy, że niedarowanym byłoby błędem powstania, chcieć go w tém naśladować. Jeżeli przeciwnie regulamin pospolitego ruszenia, zastosowanym zostanie do prostego pojęcia ludu, otrzymamy dwie korzyści:—Najprzód, prędko uporządkujemy massę. Jakoż naprzykład, aby formować kosynierów w kolumnę do attaku, wystarczy, jeśli każdy powstaniec będzie wiedział swój numer w dziesiątce, dziesiętnik miejsce swojéj dziesiątki w sotni czyli setce, setnik miejsce swoiéj setki w tysiączni i. t. d. Kolumnę taką można sformować bez żadnych długich manewrów, a jednak zdolną ona będzie nie tylko do attaku, ale i do odparcia szarży kawaleryi. Druga korzyść podobnego regulaminu zasadza się na tem, że zadziwimy nieprzyjaciela widokiem zaimprowizowanego porządku. W improwizacyi tej, właśnie leży cała wyższość powstania. Jako twórcy, wyciągniemy z naszego regulaminu wszystkie korzystne następstwa, a jeżeli nie damy nieprzyjacielowi czasu, aby regulamin nasz zrozumiał i odkrył słabą jego stronę, możemy matematycznie być pewnymi zwycięstwa. Taki był sekret Racławickiego zwycięstwa,—i taki téż jest sekret przyszłego wyzwolenia narodowego.

ZGROMADZENIA LUDOWE

czyli MITYNGI w Sprawie Polskiéj zarządzone w Anglii przez Centralizacyę T. D. P.

(Ciąg dalszy.)

Zarządzona przez Centralizacyę Tow. Dem. Polskiego agitacya w sprawie Polski, rozszerzyła się dziś po całéj Anglii. Lud Angielski nie wątpi już bynajmniéj, że tylko przez powstanie Polski można Moskwę pokonać, i że sprzymierzanie się jego rządu z chytrą i despotyczną Austryą, nie może być jak zgubném dla celów w dzisiejszéj wojnie przez Lud zamierzonych. Dwie te prawdy polityczne oparte na podstawie zdrowego instynktu ludowego, po jasném i wymównem rozwinięciu ich przez Koszuta na tłumnych i pełnych uniesienia mityngach w Sheffield, Nottingham i Glasgowie, podniesione energicznie przez wszystkie dzienniki liberalne i pisma ludowe, rozbiegły się po całym kraju, odbiły się w sumieniu całego Ludu Angielskiego, i stały się jego własnemi, bo przezeń zrozumianemi i uznanemi prawdami.

Dziś zatem agitacya Polski na nowe wstępuje pole. Dziś nie idzie już o to, jakby Anglija okazać miała spółczucie swoje dla Polski, ale o to, jak i jaką nieśćby jéj pomoc powinna. Kwestya Polska przedstawia się już dzisiaj przed umysłem Ludu Angielskiego, jako rzeczywistość. Konieczność i korzyści powstania Polski, zostały powszechnie uznane. P. *Philips*, na mityngu przygotowawczym w *Hanley*, (Staffordshire. Potteries), właściwie określił zadanie dalszéj agitacyi, kiedy oświadczył, że najgłówniejszym i oniemal jedynym przedmiotem mityngu przyszłego, powinno być zastanowienie się nad środkami, przez któreby narodowi Polskiemu w dzisiejszym jego stanie, najskuteczniejszą i najrychlejszą można dać pomoc.

Z drugiéj strony, Lud Angielski do zgromadzenia się w celu objawienia w kwestyi Polskiéj swego zdania i ofiarowania swéj pomocy powstaniu polskiemu, nie potrzebuje wielkiego zasobu zewnętrznych bodźców. Mając jasne pojęcie o polskiéj sprawie, sam poczuwa się do obowiązku objawienia swéj woli, z własnego popędu zbiera się na mityngi, sam formułuje najloiczniejsze rezolucye, i streszcza je w petycyach okrytych tysiącami podpisów w celu skłonienia Parlamentu i Rządu swego, do zaniechania zgubnéj polityki, która dla tego że jest taką, może tylko dyplomatom się podobać, a do przyjęcia téj, jaką Lud z pełni swego zdrowego rozsądku, i szczerości swych dobrych chęci, przedstawia. Ten charakter samowiednéj i samoistnéj polityki Ludowéj względem Polski, odbił się wyraźnie na mityngach przygotowawczych, które się odbyły dnia 25. Lipca w *Hanley*, a dnia 14. Sierpnia w *New-Castle on Tyne*, w celu zarządzenia w obu tych miastach wielkich mityngów i zaproszenia na nie Koszuta, a o których z kolei póżniéj zdamy sprawę. Teraz wracamy do opisu dotychczasowych mityngów.

MITYNG W NOTTINGHAM.

(DZIENNY—NA PLACU: *MARKET PLACE*)

Mityng ten, odbył się d. 12go Czerwca około 1éj. z południa, pomimo że deszcz padał przez cały ranek, skoro tylko się wypogodziło, ogromne masy ludu—od 16 do 18,000—zgromadziły się na placu *Market Place*, z godną podziwienia szybkością, i zapełniły całą przestrzeń w okamgnieniu. Na środku placu, zbudowane było przestronne wzniesienie, przyozdobione trójbarwnemi wstęgami i chorągwiami ze stosownemi napisami, z pomiędzy których najbardziéj biły w oczy wielkością liter: "*Czy Polska ma być wolną.*" Gdy Koszut, Worcell delegowany Centralizacyi, i inni wychodźcy Polscy i Węgierscy wstąpili na wzniesione miejsce, lud powitał ich z ogromnym zapałem. Mityng rozpoczął się zwykłym sposobem, przez wybranie prezydującego, na którego powołanym został P. *Darby* Radca miasta, a gdy ten w krótkich lecz treściwych i szczerych słowach przedstawił Koszuta, zgromadzonemu Ludowi, P. *E. Hart*, wniósł podziękowanie Koszutowi za przyjęcie zaprosin od obywateli Nottingham, w celu uświetnienia manifestacyi zrobionéj na korzyść sprawy Polskiéj, i uczynienia jéj skuteczniéjszą. Wniosek ten poparł P. *Stevenson*, a lud zgromadzony przyjął go z oklaskami. Następnie Koszut zaczął mówić w te słowa:

PANOWIE!

"Wasza Ojczyzna jest przytułkiem dla prześladowanych wygnańców jakichkolwiek opinii politycznych. Dla czego jest ona takim przytułkiem? Dla tago właśnie że jest wolnym i niepodległym krajem. Gdyby bezpieczeństwo osoby nie było przywiązane do waszego położenia, niebylibyście wolnemi ludźmi, wy sami ulegalibyście bądź to władzy samowolnej. bądź to bezczelnym roszczeniom obcéj zuchwałości. Prawo zatem do przytułku stanowi istotną część wolności i niepodległości narodów. (Słuchajcie.) Ja co do mojéj osoby, w ciągu mego tutejszego schronienia doznałem wiele przykrości ze strony pewnych ichmościów. Lecz doznałem także wiele przychylności od ludu i od osób pojedynczych. (Oklaski.) Za to powinienem być wdzięcznym, i tak mi Boże dopomóż, jestem nim i będę nim aż do śmierci. Ale też od tych, którym z przyjemnością wynurzam moją wdzięczność, nigdy nieusłyszałem żądania, abym w zamian za prawo przytułku, miał się wyprzysiądz świętych obowiązków względem mojéj Oczyzny. Wcale przeciwnie, ci, dla których z radością, wyznaję się zobowiązanym do wdzięczności, zaszczycili mnie swoją uprzejmością i spółczuciem właśnie dla tego, że znaleźli mnie niewzruszonym w przywiązaniu, i wiernym w obowiązkach względem mego rodzinnego kraju. To ocenienie wierności patryotyzmu, było i jest źródłem owéj szlachetnej pieczołowitości i czynnej pomocy, z jaką Lud Angielski zawsze wspierał i ciągle wspiera Polskich i Węgierskich wychodźców. O fakcie tym, pragnę w obec Wysokich Niebios uroczyste złożyć świadectwo, i podziękować wam zań publicznie w imieniu wszystkich moich towarzyszów wygnania, którym otworzyliście wasze wrota gościnne, i pozwoliliście im wypocząć przy waszych ogniskach rodzinnych, i daliście im pracę kiedy jéj zapotrzebowali, a pomoc bratnią gdy się w niedostatku znaleźli. (Wzruszenie.) Niech Ojciec Nasz w Niebiosach pobłogosławi za to Was i wasze rodziny.

Lecz dziwna rzecz, że ci, od których tu w waszéj Anglii, nigdy nic innego prócz lekceważenia, prześladowania i obelg niedoznałem, że ci właśnie, przy każdej sposobności, kiedy wydarzy mi się stosowna pora do powiedzenia kilku słów prawdy które im nieprzypadają do smaku dla tego że są prawdą, występują przeciwko mnie ze skargą, jakoby niewdzięcznością było z mojéj strony w zamian za przytułek którego używam, mówić i robić to co się im niepodoba. Otóż co do tego prawa mego do przytułku, oświadczam raz na zawsze, że nie używam go ani z łaski żadnego człowieka, jakkolwiek wysoko położonego, ani na mocy wyłącznego przywileju użyczonego mi w szczególności. Ustawa i prawa Wielkiéj Brytanii nadały mi go, nadał mi go fakt ten, że chcecie być wolnym i niepodległym narodem. (Słuchajcie.) Wzamian za nie, ja jestem posłuszny waszym prawom, i płacę podatki; a zaprawdę nie są one tak lekkie dla wygnańca, który mając miliony swego wielkiego kraju pod zarządem, może pochlubić się faktem, że wyszedł na tułactwo z próżnemi, lecz nieskalanemi rękami. Jednakże,, jak nie myślę nigdy, z świadomością popełnić czegoś, sprzeciwiającego się prawom waszym, tak też niezachwianem jest postanowieniem mojem, używać wszelkich swobód w granicach praw waszych, i nigdy się niezgodzę na ustąpienie najmniejszéj z nich cząstki. Panowie, nigdy tego nie uznam, aby dzięki które mam składać za moje schronienie, zasadzały się na zaprzestaniu moich powinności dobrego Węgra, a to dla tej tylko przyczyny, że niektóre może osoby w waszym kraju, są zanadto dobrymi Austryakami. (Oklaski.) Nie! Zrobię wszystko i powinienem zrobić wszystko, co na drodze uczciwéj mogę robić przeciw despotyzmowi Austryackiemu, i dla wolności Węgier, i dla wolności w ogóle. Czy mam w tem słuszność lub nie? (Okrzyki "Masz słuszność," "Tak tak") A więc pozwólcie mi pozostać wiernym temu postanowieniu memu i w obecnéj chwili.

"Panowie! W wojnie, którąście przedsięwzieli, kraj wasz ma podwójny cel. Pierwszym jest, uchronienie Turcyi od pochłonienia jéj przez obce mocarstwo, albowiem to stałoby się niebezpiecznem dla Europy, i dla waszego własnego kraju, a drugim w związku z pierwszym, jest umniejszenie groźnéj potęgi Moskiewskiéj. Niepodobieństwém jest, abyście zamierzone wasze cele osiągnęli za pomocą polityki, do której Rząd wasz zdaje się, że całkiem się nachylił, i za pomocą środków, których on używa. Środki są niedostateczne, a polityka jest niebezpieczna, podkopująca wasze chęci, i prowadząca do tego tylko, że zapłacicie nieprzeliczone miliony za skutek wprost przeciwny waszym korzyściom i waszym życzeniom. Co do środków, wy rozumie się, pojmujecie to, że ani wy, ani Francya nie jesteście w stanie wyprawić kroci tysięcy tak daleko morzem, a przecież potrzeba kroci do dopięcia celu, dla którego wybraliście się na wojnę. Zapewne powiecie, że macie wasze floty. Tak macie je, i możecie się niemi szczycić. Jestto najpotężniejsza flota, jaką kiedykolwiek widziano, i waleczne wiarusy znajdują się na jéj pokładzie. Odpowiedzą oni mężnie na wiekopomną przemowę waszego nieśmiertelnego Nelsona, że "Anglia spodziewa się iż każdy wypełni swoją powinność." Lecz, na nieszczęście, wasza flota nie może żeglować po piaszczystych stepach Rosyi, a przecież na tychto stepach muszą być toczone bitwy stanowcze, nie jedna bitwa, lecz wiele. Téj wojny niemożna załatwić krótką bójką na pięscie, jakkolwiek waleczną. Dla tego téż markotno wam trochę, że dotąd nie usłyszeliście o żadnym wielkim na morzu rycerskim czynie waszych junackich żeglarzy. Lecz na to niema rady, panowie! Oni chcieliby walczyć, lecz nie mogą przyjść do tego. Car właśnie bardzo roztropnie, trzyma swoje okręty w ukryciu zacisznych przystani, poza doniosłością dział waszych, a takim sposobem, wszystko, co wasi waleczni żeglarze są wstanie zrobić, ogranicza się do nałożenia na okręta Carskie aresztu domowego, że zmuszone są siedzieć w domu, jako dłużnik niebędący w stanie zapłacić, czyni to w dnie powszednie. (Oklaski) Lecz Rosya takim sposobem, zamknięciem (blokowaniem) jéj brzegów, i zwaleniem kilku kamieni z jéj fortec, nie może być zwyciężoną. (Słuchajcie.) Powiem wam w jaki sposób możecie użyć najlepiéj flot waszych: oto podpisujcie petycye, aby Rząd wasz pozwolił walecznemu waszemu Karolkowi—jak go ty, Ludzie angielski nazywasz tam, na baltyckie brzegi, wylądować i w sposób Nelsonowski przemówić do walecznéj i bohaterskiéj Polski: "Powstańcie mołojcy, i walczcie! mam tu trochę dobrej broni, i trochę suchego prochu dla was, i oto tu stoję dla wspierania was" (Ogromne oklaski.) I na moje sumienie, dziarski Karolek chętnie to uczyni, i Polska powstanie jak uragan przeciw wrogowi waszemu Carowi, a dziedzice starożytnéj sławy Polski będą zasyłać modły, i walczyć, i utrzymywać proch sucho. (Ponowione oklaski). To jest najlepszy sposób do spożytecznienia waszéj floty, to jest jedyny śródek do osiągnienia waszego celu. Bez Polski wojującéj niejesteście w stanie zwyciężyć Cara, i niemożecie umniejszyć niebezpiecznej potęgi Rosyjskiéj. Polska odbudowana, będzie owem umniejszeniem Rosyi, Polska odbudowana będzie waszem zwycięztwem—albo: nic.

Panowie! Wy mniemacie jeszcze że walczycie za wolność, czy tak? (Tak! tak!) Dobrze! Powiemże wam, w jaki sposób możecie to najlepiéj uczynić. Zawezwijcie Rząd wasz do oświadczenia Turcyi, że Anglia nic niebędzie miała przeciw temu, jeżeliby Turcya obrała Węgry za swoich sprzymierzeńców, zamiast przyjmowania fałszywéj i zdradzieckiej przyjaźni chciwej Austryi, zbroczonéj krwią pomordowanych narodów. Czy będziecie mieli co przeciw temu, patrząc jak Węgrom nastręczona byłaby sposobność do zmartwychwstania i wolności? (Głośne wołania: "Nie! nie!") Jeżeli więc wy nic przeciw temu nie macie, to i Rząd wasz nic przeciw temn mieć niepowinien. Jesteście konstytucyjnym narodem; wola wasza winna być szanowaną. Gdyż to wy jesteście którzy musicie krew przelewać, i wy to jesteście którzy musicie płacić; jednakże z przykrością przychodzi mi powiedzieć wam, że dotąd polityka waszego Rządu wprost do przeciwnego zmierzała celu. Dopraszała się ona o fałszywe względy Austryi, i takim sposobem przeszkodziła Turcyi do podania Węgrom zręczności do walki, i takim sposobem rzeczywiście sprawiła, że przelewacie krew waszą, i dajecie pieniądze wasze dla wzmocnienia Austryackiego ucisku nad Polską, Węgrami i Włochami Czyż to się wam podoba? (Nie! nie!) Zapewne, że to wam się nie może podobać, tém więcéj, że Anglia straci na tém. Austrya nie może wam pómodz w obecnej wojnie, z czasem musi upaść,—tak lub owak, lecz upaść musi. Austrya nawet niema chęci dopomagania wam—mybyśmy za chcieli. Ona was zdradzi, pchnie was sztyletem znienacka—mybyśmy si[ę] stali w waszym ręku, silną tarczą i ostrym mieczem.

Istotnie, panowie, mniemam, że jestto bardzo umiarkowane życzenie jeżel[i] tylko o tyle proszę, aby, jeżeli Rząd was nic dobrego nie zrobi dla mojé[j] ojczyzny, przynajmniej nieszkodził nam, i niepomagał Austryi do ujarzmiania nas. Mogę od was przynajmniej tyle wymagać, albowiem, najprzód według słuszności należy nam się trochę więcéj w nagrodę za dawne zaniedbania rzeczywiste krzywdy, jakich doznaliśmy od Rządu Angielskiego. Wszakże to w skutku zezwolenia i zachęcenia Anglii sprowadzoną została na na[s] w 1849 r. interwencya Moskiewska. Powtóre mogę przynajmniej tyle żądać, albowiem protestuję w obec Niebios i Ziemi, że Rząd Angielski nie ma prawa krzywdzić nas, niema prawa do rozporządzania naszemi domowemi losami, przez odrywanie od ust naszych błogiéj zręczności, którą Opatrzność Boska zesłała nam dla naszego wyzwolenia się. Niejesteśmy stadem bydła, przeznaczonym na sprzedaż na mocy powodów polityki okolicznościowéj—jesteśmy narodem! A po trzecie, mogę przynajmniej tyle żądać, albowiem tak się wydarzyło, że w obecnéj wojnie nie może wam się szczęścić, jeżeli nas zniszczycie. Nasza wolnośc jest waszém zwycięztwem, nasz ucisk jest waszą klęską. Macie przed sobą niebezpieczną i mozolną drogę do przebieżenia, i my musimy iść po téj samej drodze. Idźmy więc razem, a podróż obydwuch będzie bezpieczna. (Głośne oklaski.) A teraz. Czyli chcecie, aby krew Angielska lała się napróżno, czy chcecie płacić miliony i miliony, szylingami i pensami, aby patrzyć, jak te przechodzą do kieszeni zbankrutowanej Austryi dla uciemiężania dalszego Polski, Austryi i Włoch? Czy chcecie takim sposobem pozbawić się celów, jakieście sobie w obecnej wojnie wytknęli? Wszak niechcecie tego wszystkiego. A więc podpisujcie petycye i oświadczajcie, że chcecie mieć narody, za waszych sprzymierzeńców, a nie zaś zbroczonego i zbankrutowanego przywłaszczyciela; oświadczajcie, że chcecie śród téj wojny podać rękę Polsce i Węgrom, ale nie człowiekowi, którego Lord Aberdeen nazywa "wspaniałomyślnym księciem, młodą nadzieją swego państwa" lecz którego lud Angielski uważa zawsze jako tyrana, despotę, wiarołomcę, mordercę całych narodów. (Oklaski.) Niech wiele takich petycyi zostanie podpisanych, a wszystko pójdzie dobrze.

Wieczorem, pozwolicie mi powiedzieć sobie kilka słów jeszcze, a tymczasem żegnam was westchnieniem: Boże błogosław Nottingamski Lud!"

Po téj mowie, P. *Mott*, wniósł następującą rezolucyę:

"Ponieważ wojna z Rosyą przedsięwziętą została w obronie praw i niepodległości narodów, przeciw zamachom despotycznego mocarstwa, mityng więc obecny oświadcza, że jéj cel nie będzie dopiętym, dopókąd krzywdy wynikłe z dokonanych już przywłaszczeń nie zostaną naprawionemi, i dopókąd pewne sprawiedliwe zasady prawa internacyonalnego nie będą uroczyście położone za podstawę przyszłego postępowania i wprowadzone w ścisłe wykonanie. A ponieważ rozbiory Polski podkopały z grunt prawa internacyonalne, i rozzuchwaliły Rosyę do wszystkich jéj następnych najazdów, tak że w końcu niebezpieczeństwo zagroziło każdemu narodowi w Europie, mityng niniejszy zatém oświadcza, że odbudowanie Polski jest nietylko aktem sprawiedliwym, należącym się jéj za jéj cierpienia i krzywdy. lecz nieodzownym do zapewnienia sobie celów wojny, do przywrócenia równowagi sił w Europie, do położenia tamy przywłaszczeniom Moskiewskim, i do uzyskania prawdziwego i trwałego pokoju."

P. *Renals* poparł ten wniosek, a który przez prezydującego raz jeszcze odczytany przyjętym został jednomyślnością zgromadzenia;

P. *Syme*, wniósł drugą rezolucyę:

"Ponieważ podła niewdzięczność domu Austryackiego wzięła udział w łupieztwie Polski, niegdyś jego wybawicielki, a który dziś panuje w Węgrzech, nie z prawa ani przez prawa, lecz w skutku pomocy Rosyjskiego najazdu, równie uspawiedliwić się niedającego jak ten, przeciwko któremu jęliśmy się do broni, niniejszy więc mityng oświadcza, że przymierze z Austryą w obecnéj wojnie, byłoby mylném, niebezpieczném i zgubném dla jéj celów. Że, jeżeli lud Angielski chce się zabezpieczyć przeciw odnowienin wojen sprowadzonych nań w skutku zamachów despotyzmu na prawa i niepodległość narodów, i jeżeli pragnie za pomocą ofiar dzisiejszych, otrzymać prawdziwy i trwały pokój, zobowiązany jest honorem i dla własnego dobra szukać przymierza z uciemiężonemi narodami, a nie z ich ciemiężcami. A gdy sprawa Polski jest szczególnie ważną w dzisiejszem przesileniu, z powodu że Anglija i Francya łącznie z Turcyą są już w wojnie z Rosyą—z najpotężniejszym z łupiezców Polski, niniejszy mityng postanawia zatém podać petycyę do obydwu Izb Parlamentu, żądającą, aby pomoc była dana Polsce w jéj usiłowaniach do odzyskania swych praw, i ażeby wojna nie została zakończoną bez traktatu pokoju, uznającego przywrócenie Polski do jéj niepodległości i całości."

P. *Sweet*, poparł tę rezolucyę, którą przyjęto przez głośne powszechne okrzyknienie. P. *Smith*, przedstawił nareszcie podanie petycyi do parlamentu osnutéj na powyższych rezolucyach, która poparta przez P. *Marriott*, przyjętą została także wśród ogromnych oklasków. W końcu po trzykrotnych okrzykach: *Niech żyje Polska*! *Niech żyją Węgry*! i trzykrotnych: *Niech zginie despotyczna Rosya i tyrańska Austrya*! Lud rozszedł [illegible] domów.

(MITYNG WIECZORNY—W SALI *MECHANIC'S HALL.*)

Tegož samego dnia, 12go Czerwca wieczorem, odbył się drugi mityng w sali: *Mechanic's Hall.* Wstęp był płatny od 2 złp. do 5 złp. Sala obejmująca przeszło 2000 osób, była zapełniona słuchaczami, między którémi było wiele kobiet. P. *Darby*, znowu zajął krzesło prezydującego, a wzniesienie (platforma) była podobnie jak z rana, przyozdobiona rozmaitemi chorągwiami z stosownemi do okoliczności napisami. P. *Syme*, odczytał naprzód postanowienia przyjęte na rannym mityngu, potém listy w odpowiedzi na rozesłane zaproszenia, od P. *Josuah Walmsley*, oraz pp. *Fox* członka Parlamentu, *i Biggs* wyrażające jaknajwiększe ich spółczucie dla sprawy Polskiéj, a następnie St. Worcell, członek i delegowany Centralizacyi, odczytał jéj poselstwo wystosowane do mityngu w Nottingham jak następuje:

Panie Prezydujacy i Panowie!

"Naród Polski, najechany, rozebrany, pozbawiony odwiecznych swych praw politycznych i wszelkich instytucyi narodowych, žyje jednak jeszcze.

"Pomimo krociów obcych wojsk, pomimo demoralizacyi systematycznie szerzonéj przez płatnych urzędników, pomimo szpiegostwa śledzącego uczucia narodowe w najskrytszych ich tajnikach, pomimo sądów doraźnych, prześladowań i najokropniejszego ucisku, pomimo zubożenia i wyludnienia,— Polska od czasu rozbioru nieprzestała nigdy zbrojno dopominać się o swe prawa do narodowego istnienia i niepodległości.

"Od czasu pierwszego pogwałcenia praw narodu Polskiego, 80 lat minęło— a nie było ani jednego dnia, wktórymby synowie Polski niespłacili długu uciemiężonéj ojczyźnie, swoją krwią, męczeństwem lub wygnaniem.

"Od czasu rozbioru Polski, každe jéj pokolenie stoczyło krwawą walkę ze swemi najezdnikami. Dowodem tego lata 1794, 1807, 1812, 1830-31, 1846, i 1848.

"Polska zawsze jest w chęci i w pogotowiu do powstania. Polska i dziś czeka tylko na chwilę aby uderzyć na wroga.

"Polska jest gotową, bo ona wie že nigdy lepszéj sposobności nie miała nad tę obecna wojnę do odzyskania z bronią w ręku niepodległości swojéj i wyzwolenia się z pod jarzma najezdników.

"Polska jest gotową, bo czuje že nikt bez niéj nie jest w stanie Moskwy zwyciężyć.

"Że taka jest gotowość Polski, možecie nam zawierzyć, Panowie, bo my wam to oświadczamy jako objaw tego zewnętrzny, co w wnętrzu narodowém leży.

"Emigracya Polska była zawsze uważana przez Naród Polski, jako žywa protestacya przeciwko najazdowi,—bo ona jest organem Narodu Polskiego, ona wypowiada jego prawa, jego zamiary i cele, w niéj przechowuje się niezachwiana jego wiara odwieczna, ona odbija wiernie jego życzenia, myśli i dążności, a oprócz tego, Emigracya Polska, na mocy swego położenia, jest naturalną pośredniczką pomiędzy jéj narodem a obcemi ludami, i któréj przeto, z naturalnéj konieczności, powierzone są zewnętrzne stosunki.

"Niechcemy, niepowinniśmy taić przed tobą, Ludu Angielski, že w Emigracyi Polskiéj są dwa stronnictwa, dwa pierwiastki ze sobą walczące. Niektórzy czynią nam ztąd wyrzuty. My przeciwnie, uważamy to za dowód, že jest między nami žycie,—žycie moralne, umysłowe, polityczne, którego nikt wyobrazić sobie nie zdoła bez ścierania się dwóch žywiołów, dwóch idei, dwóch dążności sobie przeciwnych. W Emigracyi Polskiéj, jak w samym narodzie Polskim, jak w każdym innym narodzie, jak w całym świecie, od kolebki społeczeństwa, były i są dwa stronnictwa, jedno w s t e c z n e, drugie p o s t ę p o w e. Do osądzenia, które z nich jest narodowem, przytoczenie jednego faktu będzie dostateczném; pierwsze pokłada swe nadzieje w gabinetach i w dyplomacyi, a zatem na obcéj pomocy i interwencyi, nie wierzy w žadną innę Polskę tylko utworzoną przez obcych; drugie bierze siły własne polskiego ludu za podstawę, i wierzy w potęgę narodu do utrzymania własnéj niepodległości, albowiem ten ma siłę i wolę do odzyskania jéj przez siebie samego.

"My przychodzimy do was, jako reprezentanci stronnictwa p o s t ę p o w e g o, które na obu półkulach ziemi liczy tysiące wygnanych synów Polski, zorganizowanych w jedno ciało, zawiązane od lat przeszło dwudziestu, w celu rozwinięcia i upowszechnienia zasady postępowéj, i które uważane jest przez Lud Polski, jako wypowiadające rzetelnie jego życzenia i dążności, ogłaszające prawa jego za granicą, dostarczające poświęconych rycerzy polom bitw jego, męczenników rusztowaniom i katom jego ciemiężców, uczestniczące we wszystkich objawach rewolucyjnych Polski, we wszystkich usiłowaniach ku wyzwoleniu się i ku odzyskaniu niepodległości, spólniczące z nią i znoszące się nieustannie z jéj najpatryotyczniejszymi synami, sprzymierzone z wyobrazicielami demokracyi wszystkich Europejskich narodów, i przez nie uznane za ich sprzymierzeńca, a znane pod nazwiskiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

"Przychodzimy do Ciebie, Ludu Angielski, jako twoi sprzymierzeńcy. Do Ciebie, któryś zawsze uważał rozbiór Polski jako najhaniabniejsze, i najokropniejsze pogwałcenie prawa Narodów, któryś bolał nad krzywdami naszego ludu, i któryś zawsze gorąco pragnął odbudowania Polski wolnéj i niepodległéj, w całości jéj starodawnych naturalnych granic.

"Przychodzimy do Ciebie, w chwili najwłaściwszéj, bo właśnie w chwili, kiedy jesteś w wojnie z najsilniejszym i najwścieklejszym wrogiem naszym.

"Dziś więc ustąpić powinny wszelkie względy polityczne, które dotąd stawały ci na drodze do przeprowadzenia w wykonanie twych gorących życzeń dla Polski.

"Dziś, gdy wystąpisz w obronie Polski, wypełnisz nietylko twój obowiązek nakazany uczuciem Ludzkości, ale okažesz największą mądrość polityczną, i obierzesz najpraktyczniejszą drogę do zakończenia obecnie toczącéj się wojny.

"Przyczyną téj wojny jest zyskana, przez podbicie niepodległych narodów, przewaga Rosyi, która całéj Europie zagraża barbarzyńskim zaborem.

"Ty Ludu Angielski, wezwanym zostałeś do wojny, w celu powstrzymania téj niepohamowanéj dążności Rosyi, w celu zabezpieczenia niepodległości i wolności narodów i ustalenia trwałego pokoju.

"Otóž wszyscy przyznają, že zburzenie równowagi stosunków wzajemnarodowych, przewaga despotyzmu Moskiewskiego, datuje się od czasów rozbioru Polski. Naturalną więc i oczywistą jest rzeczą, že tylko przez przywrócenie Polski do jéj praw i do jéj niepodległości, można naprawić złe, i położyć tamę grożnym zamachom Rosyi.

"Lecz my więcéj wam powiemy. Według naszego przekonania, bez Polski, žadne ruchy wojenne niemogą być pomyślne,—bez powstania Polski, potęga Cara pozostanie nieuszczuploną, droga do Carogrodu dla Rosyi otwartą, a kwestya Europejska, nadal tak jak była nieroztrzygniętą.

"Ludu Angielski! Nie dla siebie to tylko, ale i dla ciebie, z głębi sumienia naszego powtarzamy: Bez niepodległości Polski niemože być dla Anglii zwycięztwa nad wrogiem potężnym, wspieranym tajemnie, pomimo konferencyi, protokołów, i ultimatów, dobre rzeczy wam obiecujących przez fałszywych waszych sprzymierzeńców, a zdrajców wszelkiéj sprawy poczciwej— przez Austryę i Prusy

"Takie jest przekonanie nasze na faktach oparte,—že zaś, lubo historya narodu naszego, jego największym uciskiem nieosłabione patryotyczne chęci, słowem, jego charakter cały, ręczy wam že Naród Polski, dziś, gdy widzi Rosyę w wojnie z Anglią, Francyą i Turcyą, gotów zrobić stanowcze wysilenie do odzyskania swojéj niepodległości, i lubo loiczna konieczność historycznych faktów, kaže nam się spodziewać rychłego ruchu narodowego w naszéj ojczyźnie, lubo jesteśmy tego przekonania, že odrodzenie Polski wyjść powinno i može nastąpić tylko w skutku własnego postanowieniu samego narodu Polskiego, a co, przy dzisiejszéj wojnie czyni odzyskanie niepodległości rzeczą pewną, nieuchronną i niezawodną—jednakže, gdy ten fakt jest niezmiernie ważnym, a krew przelana na korzyść Polski przelaną będzie takže dla dobra Anglii i całéj ludzkości, uważamy za nasz obowiązek obywatelski troszczyć się, aby Polska, kiedy własnemi usiłowaniami dowiedzie swojéj żywotności, nie była przez Ludy opuszczoną, i aby Lud Angielski, dziś główny nieprzyjaciel naszego głównego wroga, niezawarł dotąd pokoju, dopókąd niepodległość Polski, to jest niepodległość Europy nie będzie zapewnioną.

"Wszak w Anglii, opinia Ludu powinna być wszechwładną; i dla tegož udajemy się do Ciebie Ludu Angielski,—i dla tego též wzywamy cię, abyś czuwał nad sprawą Polski, i niósł jéj pomoc i wsparcie w trudnych jéj usiłowaniach, wszelkiemi w mocy twojéj będącémi środkami.

"Ty Ludu Angielski, który wygnanych synów Polski przyjąłeś na ziemię twoją, aby na niéj doczekali chwili dzisiejszéj, dopomożesz im do wypełnienia ich obowiązków względem ojczyzny, i dla przelania krwi ich na Ziemi Polskiéj."

Londyn dnia 10. Czerwca 1854.

(: *Podpisano* :)

Centralizacya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego:

Karol Stolzman, Stanislaw Worcell. Leon Zienkowicz, Antoni Zabicki.

Następnie wystąpił P. *Syme*, dowodząc že tylko przez podbicie Polski Rosya zajęła dziezejsze groźne stanowisko, i že tylko przez Polskę wolną cel dzisiejszéj wojny može być dopięty, a bez Polski *nigdy*.

Z kolei powstał *Koszut*, a gdy długie i ogromne oklaski, jakiemi go przywitano, ucichły,—począł mówić w następujące słowa:

Panowie!

"Uważam dzisiejszą sposobność za wielce ważną, i sądzę, že najlepiéj odpowiem jéj ważności i powadze, jakotéž najlepiéj uczczę wasze zaproszenie, oświadczając od razu, že odsuwam wszelki kunszt krasomóstwa i ograniczę się na walczeniu orężem prostéj, bezozdobnéj prawdy, takiéj jaką w sumieniu, sam za prawdę uważam. Dałby Bóg, abym mógł doświadczyć, przy téj sposobności, že z ludźmi pojętnymi prawda, najbardziéj jest wtedy przekonywającą, gdy jest powiedzianą po prostu. (Głośne oklaski)

Wojna, w któréj Anglija i Francya wzajem się zobowiązały wziąść czynny udział, niemože być zacieśnioną do drobnych rozmiarów cząstkowéj i miejscowéj walki. Zaledwo rozpoczęta, przybrała Europejską postać, a postać ta, musi coraz bardziéj i bardziéj rozwijać się w miarę jéj dalszego pochodu. Nawet jest ona więcej niž Europejską, bo jedném z owych niezmiernych przesileń, w których Pan Nieba, waży od czasu do czasu ród ludzki na szali przeznaczeń. Jeśli była kiedy pora wymagająca wszechstronnéj wiedzy w obiorze drogi postępowania, taką jest niezawodnie dzisiejsza. Ogromne zadanie leży przed nami—rozwiązanie jego wymaga śmiałéj i wszechwzględnéj polityki. I aby taką politykę obrać, niezbędnie potrzeba naprzód określić położenie, potém wyprowadzić zeń cel przez wojnę zamierzony, i stąd nareszcie dowiedzieć się, jakiém być powinno praktyczne urzeczywstnienie tego celu. To wyrodzi potrzebę obrania najwłaściwszych środków działania. I tu znowu nastręczy się potrzeba unikania środków,

które mogłyby zaszkodzić celowi, a nie zaniedbywania takich, ktoreby go zapewniły. (Głośne wołania : "słuchajcie, słuchajcie ! ")

Rozważywszy przedmioty te w Sheffieldskich moich mowach, chciałbym, unikając, o ile mogę powtarzań, ograniczyć się na uzupełnieniu rozwiniętych wtedy pomysłów. Możemy dziś, sądzę, przyjąć za rzecz powszechnie uznaną, że niemożecie poprzestać na wypędzeniu Moskali z Turecczyzny, ale że musicie takie przedsięwziąść środki, któreby im przeszkodziły wkroczyć do niéj kiedykolwiek na nowo; że musicie słowem rozbroić zaborczość Rosyi. Otóż, ja nie sądzę aby dowodzenia potrzebowało, że tego niedokażecie strzeżeniem wąwozów Bałkańskich lub nawet stoczeniem wielkiéj stanowczéj bitwy nad Dunajem i przerzuceniem za Prut pobitych Moskali. Gdyby rzecz tém tylko załatwioną być mogła, radziłbym wam sumiennie o żadne nie dbać przymierza, ani z Austryą, ani z Polską i Węgrami. Na to Turcya sama wystarczy, pomimo całego skoszlawienia jaką ją dotknęła Europejska dyplomacya. (Głośne oklaski.) W jakiż to sposób może być potęga Moskwy tak uszczuploną aby przestała dla Europy być groźną? Czy przez zyskanie podpisu Cara na nowym traktacie, obiecującym że Turcyi da pokój i z ambicyi się wyleczy? Nie sądzę aby go podpisał dopóki u stóp waszych nie położycie go jako zabitego niedźwiedzia, a tego niedokażecie zaiste z jakiemi dwókroć stu-tysiącami bagnetów; to w żadnym przypadku dokonać się nie da bez spółdziałania Polski i Węgier. Chociażbym przezto obraził Angielską i Francuską dumę, powiem, że bez spółdziałania naszego, możecie wygrywać bitwy, lecz nigdy nie zwalicie z nóg Rosyi. Ale przypuśćmy że Car takowe przymierze podpisze; czyliż ten podpis przedstawi wam żądaną rękojmię, jeżeli Moskwy nie pozbawi się władzy złamania za pierwszą sposobnością swoich obietnic? Zaiste że nie. Podobnież, spalenie kilku miast, zburzenie kilku twierdz, zniszczenie kilku armii i nałożenie ciężkiego nań okupu, może cierpienia biednego ludu rosyjskiego znacznie pogorszyć, ale zaiste nieprzyprowadzi Cara do tego, żeby na przyszłość nie mógł już być ambitnym. Wielkie mocarstwa odzyskują straty podobne w przeciągu lat niewielu. Niéma innego środka zyskania téj materyalnéj rękojmi, jeno przez wzniesienie zapory pomiędzy nim a Europą, a dla zabezpieczenia Turcyi, przez wzmocnienie jéj skrzydła. Otóż mnóstwo dziwacznych pomysłów może się w głowach dyplomatycznych wynalazców wyroić. Ale jeżeli sądzą że takowa zapora jest potrzebną, to jakkolwiek wykręcać się będą, nie zdołają uciec przed ideą odbudowanéj Polski i wolnych a niepodległych Węgier. Niema mędrkowania w obec jeografii. Wznieść zaporę przeciw Rosyi, rozbroić jéj ambicyę, to musi znaczyć Polskę—albo nic nie znaczy. Zabezpieczyć Turcyę przeciw obcym najazdom, musi znaczyć Węgry, albo niemieć żadnego znaczenia. Otóż jest prawdą, jasną jak słońce na niebie pogodném, że te dwa określenia praktyczne waszych jawnych zamiarów, są zarazem jedynemi praktycznemi środkami do osiągnienia celu. Bez Polski i Węgier walczących, niemacie ani praktycznego celu, ani téż środków praktycznych. Ale może téż macie? Tak! Oto macie waszą potężną flotę? Ależ na nieszczęście potęga Rosyjska niemoże byc uszczuploną od morza, ani téż żadnemi rycerskiemi czynami flotom właściwemi. Macie téż waszych 30,000 odważnych Anglików i 100,000 walecznych Francuzów. Cześć że ich cnotom rycerskim! Ależ odwołuję się do waszego zdrowego sądu—wszak nie marzycie o rozbrojeniu tą garstką potęgi i ambicyi rosyjskiéj! — Jakoż sam Rząd wasz nawet, zdaje się mieć poczucie niedostateczności środków waszych, a niemniéj wasz sprzymierzeniec, Francya. Stądto ich wzdychanie za innymi sprzymierzeńcami, i to wcale jest naturalném. Ale na nieszczęście, Anglija i Francya, na przekór wszelkiéj zdrowéj polityce, udały się do tych, którzy niemogą być szczerymi ich sprzymierzeńcami w obecnéj wojnie.— "W téj obecnéj to, powiadam, wojnie"—sprzymierzeńcami, którzy ani się łączą, ani mogą łączyć się z nimi w pojęciu celu ostatecznego wojny; którzy ani chcą ani mogą z wami iść do samego końca, i w najlepszym razie, zostawią was o pół drogi w błocie; którzy niemają ani woli, ani mocy, zaszkodzenia istotnego i rzeczywistego Rosyi, lecz którzy niezawodnie narażą, nawet zgubią was swą nieszczérością, tak samo jak naraziły i zgubiły Napoleona w zupełnie podobnych okolicznościach. Jedném słowem, Anglija i Turcya udały się do dwóch dynastyi, od których, gdyby one przeciw wam się obróciły w téj wojnie, niczego się obawiać nie możecie, ale od których wszystkiego lękać się powinniście, gdy będą sprzymierzeńcami waszymi; nie tylko dla tego, że was zdradzą, ale także dla tego że pozorne przymierze ich pozbawia was spółdziałania tych dwóch narodów, które nietylko byłyby wiernemi wam i Turcyi przez cały czas wojny, ale bez których jest zupełnem niepodobieństwem dla Turcyi i dla was, osiągnięcie celu waszego. (Gwałtowne oklaski.)

Uwagi te moje, głównie dotyczą Austryi. Z Prusami, mogę ukończyć rzecz w kilku słowach. Sądzę, że niema ani jednego człowieka w Anglii, któryby wierzył, że król Pruski, poszle wojsko do Turcyi lub że wojnę toczyć będzie z Carem (słuchajcie, słuchajcie). Przymując zatém Prusy do spółki (ledwo żem nie powiedział do spólnictwa) waszych protokołów wiedeńskich, nie zyskalibyście nic wcale. A za to nic, zrzekacie się ogromnéj korzyści wciągnienia w czynne spółdziałanie Polskiego narodu. Któż kiedy słyszał o takiéj polityce? Jedyną możliwą, pośrednią pomocą jakiéj wyglądacie od Prus, jest to, że, gdyby Austrya była zatrudnioną zajęciem jakich Tureckich prowincyi, co właśnie jest jéj ulubioném dziedziczném życzeniem, a do zezwolenia na co, ze ślepotą w historyi bezprzykładną, Anglia i Francya skłaniać się zdają, i gdyby wtedy Węgry, lub Polska, lub Włochy, skorzystały z tego zakłopotania swego ciemięzcy, wtedy król Pruski wkroczyłby do Polski, Węgier lub Włoch, zabezpieczając przeto ucisk Austryacki, i tak uwalniając Austryę od potrzeby wyprowadzenia wojsk swych z tych tureckich prowincyi, które byłaby, za waszém niepojętem przywoleniem, zajęła. To nie jest domysłem tylko, Panowie. Ta interwencya zawarowaną została w osobnym traktacie między Austryą i Prusami. (Głośne oklaski). I przykro mi, że na mnie spadł obowiązek powiedzenia wam tego. Ten osobny traktat, ta ciężka zniewaga praw ludzkości. przyczepioną została, jako uzupełnienie waszego wiedeńskiégo poczwórnego protokołu—oddaną została pod sankcyę Anglii i Francyi. O! jakiż to bez nazwiska czyn! — Zważcieno-tylko. Wzięliście się do broni, w obronie zasady nieinterwencyi w domowe Turcyi zarządy, a Prusy warują sobie prawo interwencyi przeciw narodom powstającym w celu odzyskania swych niepozbytych narodowych praw, z których były odarte przez obcy najazd jak Włochy, i przez obcą interwencyę jak Węgry, i przez obcy rozbójniczy spisek, jak Polska. I Anglija! zważajcie tylko, Anglija! wspiera dziś i uświęca podobne warunki! O! historya nie znajdzie wyrazu na ocenienie takiego czynu! To zanadto, zanadto zaiste! Tak!—Widzę połysk głębokiego żalu w waszych oczach. Dość więc o Prusach.

Co do Austryi, rzecz o któréj głównie pamiętać was proszę, jest, że wy i Francya nie jesteście głównemi aktorami w téj wojnie; jesteście tylko posiłkującemi—głównym aktorem jest Turcya. Najmniejsza zaś rzecz, któréj od sprzymierzeńca w téj wojnie żądać można, jeżeli jego przymierze nie ma się stać niebezpiecznem, jest, aby szczerze życzył sobie całości i niepodległości Turcyi. Otóż, jestże choćby jeden z pomiędzy żywych, co by mógł to powiedzieć o Austryi? Nie! Ani jeden. (Oklaski). Jeżeli historya nie jest spisem kłamstw samych, Austrya jest równie niebezpieczną i dziedziczną nieprzyjaciółką Turcyi, jak Rosya sama. I nie tylko w przeszłości, ale dzisiaj i w całéj przyszłości. Habsburgowie chcą być wielkiém mocarstwem. Zwierzchnictwu ich w Niemczech przeczą i przeszkadzają Prusy. Pomnijcie że parlament Frankfurcki w r. 1848 nie ofiarowył korony cesarsko niemieckiéj Austryi, lecz królowi pruskiemu. Gdzież Austrya zwraca oczy o wynagrodzenie? Na Turcyę.— Habsburgowie, prędzéj czy pożniéj muszą utracić Włochy. Muszą! (ogromne oklaski). Gdzież szukają odwetu? w Turcyi. To jest całkiem prawdziwe. Austrya jest tak nieubłaganą nieprzyjaciółką Turcyi, że gdyby był człowiek, któryby wątpił że dziś Austrya chętny udział wzięłaby w rozbiorze Turcyi, że człowiek, powiadam, co by o tém wątpił wart byłby aby go odesłano do domu waryatów. To z pewnością waryat. Patrzeć na pochłonięcie Turcyi przez inne jakie mocarstwo, Austrya by zaiste nie chciała, równie jak nie chciała widzieć Polski pochłoniętéj przez jedno pojedyńcze państwo. Ale że wziąść udział w rozbiorze Turcyi, wolałaby dziś raczéj niż jutro, o tém niema najmniejszéj wątpliwości. Gdyby przemysł, angielski wiedział o jakim mechanicznym sposobie, do odkrycia za pomocą jego co się dzieje w tajnikach sumienia, a stosując go do pewnych Ichmościów, jeżeli znajdziecie choć jednego człowieka stanu, w całej Anglii, któryby niebył głęboko przekonanym że Austrya jest, i nigdy nieprzestanie być zupełnie gotową do spólniczenia w rozbiorze Turcyi, byleby przyjść do tego mogła,—jeżeli znajdziecie, choćby jednego takiego człowieka w całéj Anglii, wtedy......Otóż niewiem co by na to powiedzieć, tak to jest niedorzecznem. Tylko przypomnijcie sobie owe tajne korrespondencye Seymoura, które tyle narobiły hałasu, chociaż nic niezawierały nowego dla myślącego człowieka. Cóż Car odpowiedział, gdy się go zapytano czy Austrya gotowa wziąść udział w rozbiorze Turcyi? "Jakto, odpowiedział, to jest jak gdybyście mnie samego zapytywali, czyli ja (Car) wziąłbym w nim udział." Takiém było znaczenie, lubo nie zupełnie te same słowa. Rzecz w gruncie taż sama. Ależ w imię zdrowego rozsądku, jakżeż mogą Anglia i Francya popełnić tak ogromny i niesłychany błąd, narzucania Turcyi tak niebezpiecznego sojusznika i pozwolenia mu zająć jéj prowincye? (Głośne oklaski). Na honor i sumienie moje, powiadam wam, nie w sposób zdania, ale jako fakt rzeczywisty, że wszyscy tureccy ludzie stanu, od najwyższego do najniższego, lękają się niezmiernie saméj myśli austryackiéj przyjaźni. Można znaleść we Wielkim Dywanie stronników wszelkiéj myśli, może Rosyjskiéj nawet, ale ani jednego stronnika austryackiego przymierza nieznajdziesz, czyto w Dywanie czy w ludzie Tureckim, a nawet między chrześciańską ludnością Turcyi, i wszyscy zgodni są w tém, co Rząd Serbski tak dobitnie oświadczył; "iż "Anstrya znienawidzoną jest przez wszystkich, jako uosobienie zaborczéj "ambicyi, usiłujące wywierać najsamolubniejszy wpływ na Turcyę A zaiste "czatuje ona jeno na łup upatrzony, gotowa nań nagle się rzucić." I zaprawdę, mogłabyż Turcya nie lękać się zawarcia sojuszu z Austryą? Turcya zna naturę Austryi, zna jéj dziedziczną ambicyę, zna jéj zaborcze skłonności, a przytém wie że występując jako sojuszniczka Turcyi, Austrya oburzy całą chrześeiańską ludność Turecką przeciw sobie, a więc tą razą i przeciw Turcyi, jąk to Rząd Serbski urzędownie Porcie Ottomańskiéj oświadczył. (odnowione oklaski). Jakżeż to, pytam się w imię dobréj wiary i rozsądku, mogą Anglija i Francya myślić o narzucaniu takiego sojuszu Turcyi i o popchnięciu jéj do rozprzężenia i zewnętrznego rozkładu, udawając tymczasem że troskliwie dbają o jéj niepodległość i całość? (słuchajcie słuchajcie). A daléj, (to zaś jest względem żywotnym) w zawieraniu przymierza najprostszy zdrowy rozsądek doradza szanowanie koniecznego warunku, aby ten, którego sobie za sojusznika obierasz, zgadzał się z tobą w chęci zamiarze, i cel jego musi być tym samym co wasz. Jeśli tak nie jest, niéma prawdziwego przymierza—jest tylko rodział i nieporozumienie." Otóż zapytuję was, doszedł że rząd wasz, pomimo swéj bezwzględnéj uległości, do tego aby sprowadzić Austryę do jednego zamiaru i celu z wami? — Nie! —po tysiąckroć! Nie.— Chociaż Austrya nigdy, przez cały ciąg dziejów, najmniejszego nieokazywała wstrętu do kłamstw i krzywoprzysięstwa, jednak w obecnym razie, nie zada sobie nawet téj pracy ażeby was obełgać,—nie śmiałaby tak daleko posunąć się z obawy rozgniewania Cara. (Gwałtowne oklaski.). Powiedziała wam ona jasno, otwarcie, że nie podziela z wami celu rozbrojenia ambicyi Rosyi, przez żądanie materyalnych rękojmi przeciw jéj przyszłym na Turcyi zaborom; w tém tylko zgodzić się z wami może, iż na ten raz Car powinien wrócić do domu. Zaprawdę, tyle ona tylko dziś pragnie. Dla czego? Czy ze zbytniej troskliwości o Turcyę, którąby rozebrać dziś raczéj niż jutro

wołała? Nie—ale z obawy aby wojna prowadzona, pod bokiem Węgier, nie zagroziła trwałości despotycznego ucisku nad narodami, które Austrya pozbawiła narodowego bytu. Tak się rzecz ma. Wy żądacie uszczuplenia przemagającéj przewagi rosyjskiéj—to waszym jest celem; ku temu celowi Austrya z wami nie łączy się, ale przyjmuje wasze spółdziałanie do zabezpieczenia własnego jéj despotyzmu. W jakiż to sposób współdziałacie? Oto współdziałacie, narzucając austryackie przymierze Turkom, zniewalacie ich do niepodania ręki Polskiemu i Węgierskiemu narodowi przez co Turcya siebię by ocaliła, a wskrzesiła Polskę i Węgry. W ten to sposób współdziałacie do zabezpieczenia despotyzmu Austryackiego. Otóż, jeżeli do tego się przyznajecie, nienamże prawa twierdzić, że dla przypodobania się Austryi, zmieniliście charakter i znaczenie wojny, i że nie walczycie już za przyszłe bezpieczeństwo Turcyi; ani za uszczuplenie rosyjskiéj przewagi, ale dla ubezpieczenia Austryackiego despotyzmu? Odpowiedzcież mi teraz, zaklinam was na wszystko-widzącego Boga, jestże to waszym zamiarem? jestże to waszym celem?... Powiadacie: że nie; ale jeżeli to zamiarem jest Angielskiego rządu, niechże przynajmniej do niego się przyzna; niech nie krzywi opinii publicznéj, i niech się nie przechwala przed nami, że walczy za wolność i niepodległość Europy, bo to nie—prawda, i niech świętych tych słów nie plugawi dłużéj mową kłamliwych ust. (Głośne oklaski). Tak jest, panowie, pomiędzy wami a Austryą jedności celu niema. Oświadczyliście że chcecie materyalnych rękojmi dla przyszłego pokoju Europy przeciw ambicyi Rosyjskiéj. Austrya oświadczyła przeciwnie że za podstawę przyjmuje *statum quo*, nietylko Turcyi, ale i Rosyi i oświadczyła że chce utrzymać uświęcone przez czas ziemskie posiadłości państw obu jakiemi dziś są. W imię więc zdrowego rozsądku znowu pytam, w cóż się to obrócą materyalne poręki wasze na przyszłość, skoro w skutek Austryackiego waszego przymierza, Rosya ma tém pozostać, czém jest? Wszakże jest zupełna niedająca pogodzić się sprzeczność między Angliją a Austryą; jest to oliwa i woda, nie łączące się nigdy. Austrya nasamprzód przyrzekła wam pomoc, skoro Rosya Dunaj przekroczy. Rosya przekroczyła, a Austrya zaparła się słów swoich. Teraz obiecuje wam znowu swą pomoc gdyby Rosya wcieliła Księstwa lub przekroczyła Bałkany. O pocieszne wybiegi! Car nie jest tak głupim aby ogłaszać wcielenie, dopokąd siłą poprzéć tego nie zdoła, a Bałkanów przekroczyć nie może i Austrya zatém nic wam nie przyrzekła, i mogłaby nawet bezpiecznie przyrzec współdziałanie zbrojne na przypadek gdyby Car Prut na powrót przekroczył. Ale gdyby to przyrzekła, bylibyście już, bądźcie tego pewni, sprzedani i zdradzeni; nastąpiłoby to za uprzednią umową z Rosyą, bo to dobrowolne wrócenie za Prut, byłoby krokiem najbardziéj pogorszającym położenie wasze, jakiego tylko dziś lękaćbyście się mogli. (Ponowione okrzyki "słuchajcie, słuchajcie"). Musielibyście ścigać Cara za Prutem, lub téż zostać pośmiewiskiem obecnego pokolenia i historyi. Ale możecież to uczynić? Czy macie na to środki? Nie, nie macie, bez pomocy Polskiego i Węgierskiego narodu. Wy nie możecie, i niebędziecie śmieli tego uczynić. Anglijo! Anglijo! niebezpieczeństwo do drzwi twych kołace! Strzeżcie się Austryi!— A może téż sądzicie że Austrya za Prut z wami pójdzie? Gdyby poszła, bądźcie pewni że na to jedynie aby pchnąć was sztyletem z boku i z tyłu. Ku uszczupleniu potęgi rosyjskiéj ona jednego kroku nigdy nie postawi. Wszystko czego po Austryi spodziewać się możecie jest zajęcie jakiéj tureckiéj prowincyi. I za prawdę słyszymy że Anglija skłoniła Turcyą—zmusiła Turcyą powinienem powiedzieć—do upoważnienia Austryi wejść do Hercegowiny, Albanii, Bosnii, a nawet Serbii; w jakimże celu?—czy aby z Moskalami bić się?—Nie—ani jednego Moskala tam niema. Nigdy tam Austrya nie pójdzie gdzieby z moskiewskim bagnetem spotkać się mogła, tego możecie być pewni,—Lub może aby odpierać jakiego najezdcę od sąsiedniéj Grecyi? —I to nie, bo takich niema. W jakimże to zamiarze? Oto dla walczenia przeciw własnym Sułtana poddanym, którzy inaczéj pozostaliby spokojnymi a będą znagleni do pochwycenia za broń przez najazd właśnie owéj Austryi, którą wszyscy tak nienawidzą i mają w obrzydzeniu, jak to rząd Serbski urzędowie oświadczył. (Głębokie wrażenie). Oto czego zdradziecka Austrya żąda, oto na co spiskuje, czyha. Najprzód podżegnie gdzieś jakie nic nieznaczące zaburzenie—co wszędzie pieniędzmi łatwo da się uskutecznić—aby zyskać pozór do wkroczenia, potém podniesie samem wkroczeniem swém całą chrześciańską ludność przeciw sobie, a zatém przeciw sułtanowi, rozpocznie rzeź, rozszerzy zamieszanie i spustoszenie po ziemi tureckiéj, a wtedy stanie na miejscu, i stać będzie, pod różnemi pozorami, aż nareszcie, albo wcale nie wyciągnie, albo wróci dopiero po uzyskaniu spółprotektoratu o tyle dla siebie o ile Rosya zyskała podobnemi właśnie środkami w Mołdawie i Wołoszczyznie. (Okrzyki "słuchajcie słuchajcie!"). Takiemu postępowaniu Austryi dziwić się nie należy—nic lepszego od niéj nikt się nie mógł spodziewać; ale aby Anglija! Anglija! mogła kiedykolwiek na to zezwolić, oto co wszelkie wyobrażenie przechodzi. Czy przechodzi?—Nie. Anglija już spółuczestniczyła była w zatracie Turcyi w sposób równie zgubny w r. 1849, kiedy doradzała Turcyi niesprzeciwiać się pogwałceniu jéj posiadłości przez rosyjski najazd na Węgry. Turcya gotową była odpierać go, a my, zwycięzywszy już Austryę tak dalece że zmuszona się widziała otwarcie uznać nieudolność swą do przedłużenia walki przez żebranie pomocy u Cara, gotowi byliśmy dopomoc Turcyi w jéj oporze przeciw Rosyi, skuteczniéj niżeli wy wszyscy wraz z Francyą uczynić to możecie nad Dunajem; i Turcya dziś używałaby pokoju i pomyślności, bo miałaby za sąsiadkę prawdziwą i wierną przyjaciółkę: wolne Węgry. Temu zapobiegła Anglija; ona to sprowadziła na Turcyę obecne niebezpieczeństwo, na lud własny ofiarę krwi i niezliczonych milionów—na uwieńczenie swego dzieła, ona to narzuciła Turcyi przymierze owéj Austryi, która jest Turcyi dziedziczną nieprzyjaciółką, która zapiera się uznanego jawnie celu Anglii; a nareszcie dziś, Anglija pozwala Austryi zająć takie tureckie prowincye, w których dotąd żadnego jeszcze nie widziano rosyjskiego bagneta. (Głośne wołania "zgroza! zgroza!"). Biedna Turcyo! Wyrok na ciebię zapadł; Módlsię, aby cię Allah wybawił z rąk twoich własnych przyjaciół! (Głębokie wrażenie). Albo może spodziewacie się, że chociaż Austrya niezgadza się co do celu wojny z Angliją na teraz, przyprowadzicie ją dziś lub jutro do tego z postępem wypadków?—To niepodobna. Austrya nigdy nie zezwoli na zadanie rzeczywistéj szkody Moskwie. Na okazanie tego mam dowody tak udrzające że mnie od wielu innych uwolnią. Przypuśćmy, lecz bez przyznania, że Austrya mogłaby dla was być szczérą i wierną; nie powinniście przecię zapomnieć że sprzymierzeni jesteście w téj wojnie z Francyą, rządzoną przez Napoleona. Otóż, kimże to jest ten Napoleon? Nie mówię tu o jego stosunku do Francuskiego narodu, bo to nie wchodzi do przedmiotu o którym rozprawiać mamy i przytém naród Francuski jest dość wielkim i silnym aby panem być własnych swych wewnętrznych przeznaczeń, kiedy mu tak się podoba— w to niemamy prawa się wdawać. Ale pytaniem jest, kim jest ten Napoleon, wasz przymierzeniec, względem Austryi, Rosyi, i Prus? Wszak niech on tysiąc razy nazwie się Cesarzem, on jest uosobieniem rewolucyjnéj zasady; jego pobyt sam w Tuleryach jest rękawicą, rzuconą zasadzie tak zwanéj prawowitości; żywem wzgardzeniem i zaparciem Wiedeńskiéj z r. 181 , umowy, owego opłakanego naczelnego prawa publicznego nowożytnéj Europy; on jest żywem zaprzeczeniem tej zasady, na któréj potęga Rosyi, Austryi, i Prus spoczywa; w swych rządach wewnętrznych może byc najgorszym z despotów; lecz względem Prus, Austryi i Rosyi jest on rewolucyą uosobioną. Otóż w imię zdrowego rozsądku pytam was: czy może kto przy zdrowych zmysłach wyobrażić sobie aby Habsburgowie kiedy zaszkodzili Romanowom na korzyść tego Bonapartego? aby wymienili Romanowów za Napoleona! aby szczérze wycofnęli się ze spółki wzajemnego zabezpieczenia prawowitych despotyzmów—ba nawet aby ramienia własnego użyczyli na wywrócenie przedmurza téj zabezpieczenia spółki, i powierzyli swe losy wątléj łódce Bonapartego, który dla tego właśnie że zwany Cesarzem, jest żyjącem zaparciem zasady prawowitości. (Wielkie wrażenie). Myśl ta jest tak zupełnie niepodobną, że równie łatwo byłoby głową przebić mury Sebastopolu, jak zaćmić uderzającą oczywistość niepodobieństwa, żeby Austrya kiedy szczérze z wami połączyć się mogła do uszczuplenia niebezpiecznéj przemocy Rosyi. Takiém jest zamierzone przymierze Austryi z natury swéj, dążności i rzetelności; nieprzyjaźne dla bezpieczeństwa Turcyi, niezgodne z Angliją i Francyą co do celu i przedmiotu wojny, a zatém wywracające sam cel wasz i niebezpieczne przez swą bankrucką nieszczérość. I dla takiego to przymierza Anglija zmusza Turcyą do poświęcenia spółdziałania i przymierza dwóch narodów, bez których ani Turcya nie może być zabezpieczoną, ani łakomstwo Rosyi rozbrojoném, ani pokój i spokojność z wszystkiemi w Europie? A temi dwoma narodami, to Polska! to Węgry! Jeżeli niedozwolicie Turcyi udać się do tych naturalnych jéj sprzymierzeńców, to wszystka krew wasza popłynie nadaremnie i wszystkie wasze pieniądze będą strwonione. Tegom dowiódł w Sheffieldskiéj méj mowie. Nie chcę powtarzać mych rozumowań, odczytajcie je, jeśli chcecie. Ale uwiadomię was o fakcie, że do samego dzisiejszego dnia, Anglija postępowała w tym właśnie błędnym kierunku. Wszystkie jéj usiłowania w Stambule kierowanemi były obawą dania powodu do pogniewania się Austryi. Żal mi że przywiedziony jestem faktami do tego przekonania że, ta obawa pchnęła angielską dyplomacyą do tak nieprzyzwoitego mieszania się w czynności wojskowe, co ogromne szkody zrządziło Turkom i wzmogło trudności w sposób zagrażający ich położeniu. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski w Londynie.

I

Polacy wygnani do Anglii.

Szafarze z pod Nru 10go *Duke Street*, pomylili się, kiedy mniemali, że potrafią zakryć nadużycia, i odeprzeć zarzuty jakie pokrzywdzeni podnosili przeciw ich marnotrawstwu, niesprawiedliwości i nieludzkości. Nawet potakiwanie jednych, pobłażanie drugich i obojętność wielu, nie mogły jak przyśpieszyć powszechne oburzenie, bo ośmielały złych szafarzy do coraz nielitościwszego krzywdzenia braci. W braku ostrzegającego głosu, nic dziwnego że szybko stanęli u ostateczności. Bo chociaż ludzie przestają czuwać nad złém, opatrzność nigdy nie spuszcza oka ze sprawców złego,—i kiedy miarka ich dopełnia się, ona wtedy wskazuje swym palcem występnych i stawia ich pod pręgierzem opinii publicznéj. Wówczas to, potakujący odwracają swe twarze ze wstrętem i przerażeniem od winowajców, pobłażający zamieniają się na nieubłaganych sędziów, a obojętnych porywa uczucie zgrozy i gniewu sprawiedliwego.

Śmierć nieszczęśliwego Borysewicza stała się hasłem ogólnego oburzenia Emigracyi Polskiéj w Anglii przeciw szafarzom z pod Nru 10go *Duke Street*. Zewsząd odzywają się głosy: *Precz z nimi, nie dozwólmy im dłużéj morzyć głodem nieszczęśliwych braci.*

Precz z nimi! Bo oto śmierć głodna zagraża wielu ofiarom, które nie były w stanie znieść tyle upokorzenia ile go źli wymagają sza-

farze, aby odstąpić pare szylingów przez Anglików złożonych. Fakta są wymówne. List Ob. Sulimowskiego rzuca nowe światło. Oto jest list Edwarda Sulimowskiego do Redakcyi *Demokraty Polskiego.*

Szanowny Redaktorze!

Dzięki ci, żeś nareszcie wystąpił przeciw nadużyciom, jakich się dopuszczali od lat już dwudziestu przeszło, szafarze grosza do kasy Towarzystwa Lit. Polskiego w Londynie, na rzecz nieszczęśliwych wychodźców Polskich składanego. Złe zanadto długo się ciągnęło, zanadto było krzyczące i krzywdzące, żeby raz być usuniętém nie miało. Zaatakowałeś, Szanowny Redaktorze, nieprzyjaciela, ale to nie koniec, trzeba go pobić, albo on nas daléj dręczyć, poniewierać nami, i o śmierć głodną nas tak, jak nieszczęśliwego Borysewicza, przyprawiać będzie. Złych szafarzy grosza publicznego, nikt morałami nieprzekonał. Na nich niéma innego sposobu, tylko ich rozpędzenie, tylko usunięcie, jeżeli nic więcéj. Śmierć Borysewicza, jest tylko jedną z owych zbrodni, które przypadek jedną na sto lub tysiąc po długich latach odkrywa. Nędza nieboszczyka Borysewicza, i smierć jego w jéj skutku, nie jest pierwszą nędzą, i nie pierwszą jest śmiercią między wychodźcami Polskimi w Anglii, z winy urzędników Tow. Literackiego. Kto nie wierzy, niech zapyta szpitali i cmentarzy Londyńskich, niech pójdzie na White-Chapel, na pierwszą lepszą zamgloną i brudną ulicę ubogich dzielnic Londynu, a zaręczam że mu się przesunie przed wzrokiem jego, blada, wynędzniała, schorzała, chwiejąca się, ponura i zbolała postać wąsata,—a będzie to Polak, wygnaniec Polski, oficer Polski, ofiara brutalstwa, marnotrawstwa i samolubstwa posługaczy Tow. Literackiego Polskiego. Gdybyż na tem kończyło się tylko, że niegodni szafarze grosza publicznego, zagłodzą brata i umęczą go żywcem, ale oni nad nim w samym grobie się pastwią. Dowodem tenże sam nieszczęśliwy Borysewicz, a co, ażebym należycie wyjaśnił, muszę powiedzieć słów kilka, skąd ja do téj wiadomości i do tego przeświadczenia przychodzę.

Otóż, wyrzucony z Francyi, po przeszło 20tu latach ciężkiego w niéj pobytu, na brzegi Angielskie, tym samem rozkazem co i wielu innych moich braci Polaków,—podeszły w lata, podupadły na siłach, lubo dawny uczeń Uniwersytetu Warszawskiego, potém urzędnik w jeneralném kwatermistrzostwie, oficer w powstaniu 1831 r. znający nieźle kilka obcych języków, pracujący przez lat kilkanaście jako konduktor dróg i mostów we Francyi, ale nie mający żadnego rzemiosła w ręku, znalazłem się na ulicach Londynu w najokropniejszéj nędzy. Bogu wiadomo, ilem walki musiał odbyć wewnętrznéj, ażem się odważył zgłosić po ratunek do biura Tow. Literackiego. Żądałem pracy,—i długoby opisywać potrzeba, jak to się stało, i dla czego to się stało,—ale dano mi tymczasowe zatrudnienie w tém samém biurze, za wynagrodzeniem: *sześć szylingów na tydzień.* Pracowałem więc.... Wtém, pewnego dnia przyniesiono jakiś dziennik angielski, zdający relacyę o *głodnéj śmierci oficera Polskiego—Antoniego Borysewicza.* Konfuzya biuralistów była z tego powodu do nie opisania,—zwyczajnie jak gdy kogo na złym uczynku niespodzianie przyłapią.— "Co to za Borysewicz, rzecze z nich jeden?...—A to pewnie ten żebrak, co nam tłukł się po progach, dorzuci drugi.—Jeśli ten, doda trzeci, to nie było nic porządnego, to nie był nawet Polak, ale deserter z wojska rosyjskiego, a zresztą gdzie mu było wyglądać na oficera..." Oto jest, jak nieboszczyka traktowano w biurze Tow. Literackiego za życia i po śmierci,—a byłem tego traktamentu naocznym świadkiem, i że tak było, klnę się na cienie moich rodziców i na miłość ojczyzny. Widziałem na własne oczy jak, za życia wyrzucono go za drzwi. I słyszałem na własne uszy, jak po śmierci jego wykrzykiwano: "Umarł, dobrze się stało, mniéj jednego będziem mieli żebraka!!!." Zmuszony pracować za *sześć szylingów tygodniowo* w biurze Tow. Literackiego, kiedy wiadomość o śmierci Borysewicza tam przyszła, byłem właśnie zaprzężony do obliczania głosów, tu i ówdzie rozrzuconych za monarchą Polskim w osobie Czartoryskiego, i czyniłem przegląd dziennika: *Trzeci-Maj*, jak owe psisko w górach Alpejskich, przeznaczone do odszukiwania i odgrzebywania z pod zamieci śniegów, obłąkanych podróżnych;—gdy więc oni, szafarze Tow. Literackiego zdawali się gubić w domysłach, ktoby był ten Borysewicz? A ja miałem wyjaśnienie pod ręką....— Ać oto jest, rzekłem, drukowane, białe na czarnem, w *Trzecim-Maju*, jako głosujący w Paryżu za księciem Czartoryskim: *Antoni Borysewicz Kapitan Wojsk Polskich.*— Co? Kiedy? Jak?..,—A oto jest!... Kazano mi milczeć, ja zamilkłem, bo wiele ten robi co musi. Zdało mi się jednak że tak rażąca niegodziwość—zagłodzenia brata co się pisał za niémi, i za ich panem, (a cóż to musi dziać się z ich i jego przeciwnikami,) że znane mi aż nadto okropne położenie mych spółbraci w Anglii, śmierć na sposób Borysewicza wielu im zagrażająca, stanowisko wreszcie samego Lorda Stuarta i stosunek jego do emigracyi Polskiéj, domagały się z méj strony objaśnienia go w rzeczy którą z gruntu poznałem,—zażądałem więc od niego posłuchania, sądząc, że dopełniam dobréj, poczciwéj powinności, gdy oto, po dniach parę, oświadczono mi, że niéma nadal dla mnie miejsca w biurze Tow. Literackiego, i podobnie jak ś. p. Antoniego Borysewicza, wyrzucono mię za drzwi. Otoż jest los, który mi zgotowano z kolei, za wykrycie prawdy co do zagłodzonego brata. Ja dziś zdając sprawę o tym wypadku, a w téj sprawie prawdę i samą tylko prawdę, wołam do wszystkich braci w Anglii:— Na miłość Boga i Ojczyzny, oszczędźcie sobie i braciom ofiar tego rodzaju, i połóżcie raz koniec nadużyciom, które nie tylko są krzywdą, nędzą i śmiercią, ale hańbą naszą.

Łączę uprzejme pozdrowienie,

Londyn, 9. *Sierpnia* 1854 *r.*

EDWARD SULIMOWSKI.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

PARYŻ. Matka czigodnego i wielkiego wygnańca—Ledru-Rollina, zakończyła życie w Paryżu 21go Lipca t. r. w 85 roku życia. Pogrzeb zapowiedziany był na godzinę 10tą rano, w Njedzielę, 23go Lipca, ale szwadron municypałów z pułkownikiem swoim na czele, spadł na dom nieboszczki—o godzinie 7éj rano i w galopie uwiózł jéj ciało na cmentarz. Skandal ten wywołał powszechne oburzenie.

—Czartoryszczyzna w *Wiadomosciach swoich* drukowanych od czasu niejakiego w Paryżu, ogłasza z imienia i z nazwiska tych emigrantów polskich którzy sądząc, że panowanie reakcyi na pewne już ustaliło się w Europie przechodzą na stronę reakcyi polskiéj, to jest piszą się za Czartoryskim, lub cofają swoje dawniéj dane przeciw niemu podpisy. Ogłoszenia te są prawdziwą dzisiaj w sprawie Polskiéj przysługą. Polska powinna znać emigracyę swoją. Tą myślą powodowany, *Demokrata* ogłaszał niegdyś listę wracających do kraju za amnestyą carską,—tą myślą powodowany, ogłaszałby *Demokrata* i dzisiaj, tę nową listę zaprzańców, gdyby go w tém sama Czartoryszczyzna nie wyręczała. Te pare słów piszemy dla objaśnienia renegatów których to, o ile nam wiadomość, osobiście obchodzi.

(*Kor. Dem.*) "Z zakresu wewnętrzych naszych spraw, nic dziś niemam do doniesienia. Od czasu rozwiązania nie zawiązanych legionów Tureckich i następnie zamknięcia szkoły wojskowéj ucichły spory długo nas niepotrzebnie waśniące. Czartoryszczyzna po zawodach w Stambule, chciałaby się podreperować w Paryżu, i poroniła w ostatnich czasach pare ramotek, pod tytułem Wiadomości Polskie, a w których tyle jest wiadomości polskich, ile w ich koncepistach, rozumu i uczucia polskiego. Nie przesłałem i nieposyłam wam tej nędzoty, bo niemogłem sam jéj doczytać do końca. Przez tak długie dowody dowodzi się tam, że te mniemane Wiadomości Polskie, wydawane teraz w Paryżu, są tylko dalszym ciągiem paszkwilów wydawanych przed rokiem w Londynie, pod tytułem Listów z kraju, przez emigrantów na urąganie wszelkiemu wyobrażeniu o literaturze, zwanych literatami, a po prostu renegatów służących teraz Czartoryszczyznie przeciwko której w 1834 r. własnoręcznie się pisali,—że pożałujesz czasu i cierpliwości, ciśniesz szpargał, i dobrze będzie, jeżeli ciśniesz go tylko. Wreszcie sami renegaci dostarczyli wam już pewnie tego kordyału za darmo, bo jak wiadomości o sprzedaży rupieci, o hecach i o salto-mortale, tak i te ich wiadomości o mającym nadejść lada godzinę wielkim zapasie stopni, urzędów i godności, rozdają się i rozsyłają tu darmo...."

—Skutki bałamuctwa legionowego, z każdym dniem dotkliwiéj czuć się dają. Niéma ani jednego statku przybywającego z Ameryki do Anglii, któryby nie wysadził jednego, dwóch, kilku i więcéj, o gorących sercach braci naszych, opuszczających, po długiém wyczekiwaniu mozolnie odszukany sposób do utrzymania życia, i marnujących ciężko zapracowany zarobek dla fałszywéj o legionach wieści;—niéma jednego statku, jednego pociągu kolei żelaznéj, któryby nie dostawił podobnegoż kontyngensu z Polski do Francyi albo Anglii tam potrzebnego i pożytecznego, a tu ściągnionego na tułactwo i nędzę. Mnóstwo takich smutnych dowodów, moglibyśmy wymienić z nazwiska. Czas jest, ażeby twórcy i rozsiewacze fałszywych o legionach wieści, pomyśleli o tych nieszczęśliwych ofiarach,—aby okazali przynajmniej, że jeżeli mieli odwagę i umieli zdobyć się na ofiary, to też mają odwagę i patratią obdzielić się z nimi kawałkiem chleba i zająć się ich losem.

Londyn, 36, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.